Nro 429.

KURYER POLSKI

WARSZAWA

Wtorek dnia 22 Lutego r. 1831.

Prenumerata miesięczna złp. 2 gr. 20. Kwar. złp. 8. Nr ark. gr. 10. pojedyn. gr. 6.

Właściciel Dziennika Kurjer Polski ma zaszczyt donieść publiczności, że do tego pisma poświęconego dobru obecnéj sprawy naszéj, należą osoby następujące: — Joachim LELEWEL. — Wincenty NIEMOJOWSKI. — Bonawentura NIEMOJOWSKI, — Ludwik OSIŃSKI. — Albert GRZYMAŁA. — Kaz. BRODZIŃSKI, — Piotr WYSOCKI. — ZWIERKOWSKI. — Wincenty MAJEWSKI — Aloizy BIERNACKI. — Andrzej PLICHTA. — Adryan KRZYŻANOWSKI, — Józef HUBE, — Franciszek ZAKRZEWSKI. — (Redaktorami odpowiedzialnymi za regularne wychodzenie pisma Wincenty MAJEWSKI, i Józef HUBE.)

WIADOMOSCI KRAJOWE.

Urządzenia i doniesienia.

RZĄD NARODOWY.

Zważywszy, że w rozpoczętéj walce o byt i niepodległość narodu przezorność radzi wszystkich użyć środków, któreby pomyślny wypadek dla oręża polskiego zapewnić mogły, a tém samém przyczyniły się do oswobodzenia ojczystéj ziemi od najezdników. Że naród polski zawsze gotów do ofiar w tak świętéj sprawie, szczędzić ich nie będzie w dzisiejszéj nagłéj i stanowczéj potrzebie kraju. Rząd narodowy stanowi co następuje:

Art. 1 Utworzone w skutek postanowienia byłego dyktatora z dnia 10 stycznia 1831 r. 16 pułków piechoty składać będą piérwszą rezerwę, o tyle o ile niektóre z tych pułków dotąd od naczelnego wodza siły zbrojnéj narodowéj innego nie otrzymały przeznaczenia.

Art. 2. Do piérwszéj rezerwy dołączone będą również kadry gwardji ruchoméj z wództwa mazowieckiego i jazda przez władzę wojskową na ten cel wskazana.

Art. 3. Uorganizowana w myśl poprzedzających 2 artykułów, zgromadzoną będzie w stolicy, w jéj okolicach i wzdłuż lewego brzegu Wisły.

Art. 4. Drugą rezerwę składać mają: a) Kadry gwardji ruchoméj wszystkich województw, oprócz mazowieckiego, zgromadzone w miastach właściwych województw. b) Bataljony gwardji ruchoméj, które stosownie do postanowienia naszego z dnia 27 stycz. r. b. uzupełnione być winny do ogólnéj liczby 80000 głów. Oznaczone im będą miejsca zbioru i konsystencji, za wspólném porozumieniem się komissji rz. spraw wewn. i policji, oraz wojny. c) Szwadrony jazdy utworzyć się mające przez dostawę jednego jezdca z każdego 150 dymów miejskich i wiejskich. Ubiór, uzbrojenie i sposób w jaki jezdcy dostawieni bydź mają, wskaże kom. rząd. spraw wewn. i policji, trzymając się zasady oznaczonéj, postanowieniem byłego dyktatora z dnia 25 grudnia r. z.

Art. 5. Ostatnią obronę kraju składa straż bezpieczeństwa publicznego. Do niéj należą wszyscy mieszkańcy w myśl postanowienia byłéj rady administracyjnéj z dnia 2 i 3 grudnia r. z. Straż bezpieczeństwa dzieli się na jazdę i piechotę. Jazdę składać mają wszyscy szlachta i czynszownicy, którzy w konia opatrzyć się będą w stanie. Sposób w jaki straż bezpieczeństwa ma działać, wskazuje postanowienie nasze z dnia 3 lutego b. r. do którego stosować się ściśle zalecamy.

Art. 6. Piérwsza rezerwa zostawać ma na etacie i funduszu kommissji rządowéj wojny. Druga rezerwa utrzymaną będzie kosztem województw, do póty, dopóki z granic właściwego województwa nie wyjdzie, wyłączając jazdę, dla któréj następny artykuł potrzebne zaopatrzenie wskaże.

Art. 7. Każdy odstawiający jezdca winien jest dostarczyć żywności i furażu dla konia na dni pięć po upłynieniu których, jazda utrzymaną będzie kosztem skarbu publicznego.

Art. 8. Na wszelkich dowódzców w jak najkrótszym czasie, przedstawi kommissja wojny tak rządowi narodowemu jako téż naczelnemu wodzowi siły zbrojnéj narodowéj.

Art. 9. Niezwłoczne wykonanie niniejszego postanowienia, które w dzienniku praw umieszczone być ma, polecamy kommissjom rządowym spraw wewnętrznych i policji, wojny, oraz przychodów i skarbu w czém do któréj należy. — W Warszawie dnia 17 lutego 1831 roku. (Tu podpisy.)

Rząd narodowy. Chcąc spożytecznić znakomite talenta i wynagrodzić odznaczające się poświęcenie i

zasługi wojskowe, byłego jenerała brygady wojsk Polskich Umińskiego, rząd narodowy na przedstawienie xięcia naczelnego wodza, postanowił mianować, jakoż niniejszém mianuje tegoż jenerała brygady Umińskiego, jenerałem dywizji wojsk Polskich. Niniejsza nominacja po doręczeniu onéj w oryginale mianowanemu, ma być ogłoszona. — W Warszawie dnia 21 lutego 1831 roku. (Tu podpisy.)

Rada municypalna miasta stołecznego Warszawy.

Ponieważ dla ułatwienia środków dowozu żywności dla wojska, przewożenia rannych, i t. p. posługa obok tego dla ulgi w dostawie podwód mają być stósownie do postanowienia rządu narodowego z d. 18 b. m. i r. bezzwłocznie skupione potrzebne do tego wozy, konie i zaprzęgi w stolicy, rada municypalna wzywa obywateli miasta mających takowe szczegóły, ażeby natychmiast z dostawą ich przed komitet w tym celu w ratuszu głównym posiedzenia swe odbywający, pośpieszać starali się. Wozy powinny być choć nie nowe ile można mocne, opatrzone w drabiny, kosze półkoszki, skrzynie lub tym podobne, konie do ciągu zdatne, zaprzęgi zwyczajne, nowe lub używane. Dostawione wozy, konie i zaprzęgi po oszacowaniu przez komitet, będą natychmiast właścicielom zapłacone z funduszów na ten cel w kassie miejskiéj złożonych. Jakkolwiek rada municypalna spodziewa się, że obywatele pośpieszą chętnie z dostawą zbywających od ich potrzeb wozów i zaprzęgów; ostrzedz jednak winna, iż gdyby ilość potrzebna przez dobrowolne kupno nie została skompletowaną środki rekwizycji przedsięwzięte zostaną. — W Warszawie d. 19 lutego 1831 roku. — Prezydent *Węgrzecki*. Sekretarz jeneralny G. *Jabłkowski*.

Vice prezydent miasta stołecznego Warszawy. — Zadosyć czyniąc rozporządzeniu wyższéj władzy; dla zapobieżenia pomnażającéj się w tych czasach liczbie osób przybywających do tutejszéj stolicy, których przepełnienie w obecnych okolicznościach pod rozmaitemi względami nie jest do życzenia, a przytym końcem zachowania wymaganéj ostrożności względem ludzi luźnych podejrzanych i tych wszystkich których zamiary dla bezpieczeństwa i porządku publicznego mogłyby być szkodliwe, vice prezydent znajduje się w potrzebie udać do nadzwyczajnych środków, i tym celem postanawia co następuje.

1. Ażeby każdy chcący przyjechać do Warszawy (jeżeli niechce doświadczyć trudności w puszczeniu go do miasta) był opatrzony od burmistrza lub wojta gminy stósownem świadectwem, obejmującém w sobie cel podróży, opis ludzi i koni które ma z sobą.

2. Ażeby rewizorowie policji rogatkowi ludzi luznych i niepewnych, nieopatrzonych świadectwem konduity, przez rogatki nie przepuszczali.

3. Każdy mieszkaniec stolicy zechce nosić przy sobie dowody zamieszkania.

4. Każdy zaś podróżny, skoro przybędzie do Warszawy i obierze sobie stancją, winien się udać po kartę bezpieczeństwa do kommissarza cyrkułowego, ktora mu i jego ludziom po wylegitymowaniu się, bezpłatnie wydaną będzie.

5. Za przetrzymanie bez karty bezpieczeństwa jakiegobądź podróżnego dłużéj na godzin 12 gospodarz domu zł. 30 strofu zapłaci, bez względu na to, że go wprzódy meldował.

6. Każdy urzędnik i officyalista policijny z względu suppozycji podejrzenia, ma prawo każdego zakwestyonować o świadecrwo legitymacjine, lub o kartę bezpieczeństwa.

7. Nieposiadający piérwszego lub drugiego, przytrzymani i do najbliższego urzędu policijnego dostawieni być mają. — Warszawie dnia 19 lutego 1831 r. A. *Schuch*.

DO RZĄDU NARODOWEGO.

Z niecierpliwością zapewne oczekuje rząd narodowy wiadomości o działaniach wojska. Jenerałowie komenderujący dywizjami i korpusami, walcząc od rana w późną noc, nie są w stanie natychmiast przesyłać potrzebnych szczegółowych rapportów na piśmie, zwłaszcza, że wszyscy na polach koczują. Wojsko narodowe walczy w obliczu stolicy, która naocznie przekonywa się, jak drogo nieprzyjaciel każdy cal ojczystéj ziemi naszéj okupuje. Leżą trupem tysiące nieprzyjaciela, i co rzadkiém jest w dziejach wojennych, piechota piechocie wydziera sztandary. Artyllerja nasza cudów waleczności dokazuje. Piechota walczy jak mur nieprzełamana, nigdzie jéj bagnetem nie dostoi nieprzyjaciel. Jazda w wszystkich uderzeniach na nieprzyjaciela utrzymuje silnie tę chwałę, która od wieków jezdca polskiego jest udziałem. Wszyscy wodzowie dają dowody rzadkiéj biegłości, żołnierze najwyższego męztwa. — Nim z wszystkich korpusów i dywizji przesłane będą rapporta szczegółowe, dla zaspokojenia oczekiwania publicznego, ile być może najwcześniéj, udzielać będę wyjątki tychże rapportów, w miarę jak dochodzić będą.

Wyjątek z rapportu jenerała hr. Krukowieckiego.

Przybyłem d. 19 b. m. z korpusem moim na wskazaną mi pozycję. Brygadę 1 postawiłem w linji z dwoma baterjami pozycyjnemi dla wstrzymania attaku nieprzyjaciela, mogącego zająć naprzeciw nam stanowisko korzystne. Brygadę drugą z artyllerją kapitana Łapińskiego i półbaterją ppułk. Konarskiego zająłem punkt, w którym schodzą się dwie drogi z Okuniewa. Wspomnioną półbaterją postawiłem na wysokości pułków jazdy, w równéj linji z piechotą stojących na prawéj stronie gościńca. Pułkownik Jankowski z 3 pułkami jazdy postawiony był w Grodzisku dla obserwowania poruszeń nieprzyjaciela.

Pozycja korpusu mego, chociaż niekorzystna, dlatego tylko zajętą była, ażeby wstrzymać nieprzyjacielskie kolumny od zagrażania korpusowi idącemu na opasanie Miłosny.

W chwili największego ognia przy wspomnionym attaku zaczęły się okazywać na drogach Okoniewskich kolumny nieprzyjacielskie wszelkiéj broni i z baterjami pozycjinemi. Wstrzymywała ich piérwszy zapęd półbaterja podpułkownika Konarskiego, która ciągle jak najwaleczniéj działała; pomimo że dwóch officerów straciła, wiele kanonierów i koni i już była bliską zdemontowania. Wówczas rozkazałem jéj się cofnąć i złączyć z drugą półbaterją. Nieprzyjaciel natenczas w trzech miejscach rozwinął trzy baterje dla spędzenia nas z naszéj pozycji. Dałem więc natychmiast rozkaz rozwinąć się naszym baterjom pozycjinym, a jenerałowi Giełgud poleciłem wysłać trzy bataljony pułku 5 piechoty linjowéj, na zajęcie Mamelonu, będącego na prawym skrzydle nieprzyjacielskiéj pozycji. Bataljony te pułku 5 piechoty linjowéj, zadały klęskę nieprzyjacielowi. Kilkunastu officerów i do 600 żołnierzy legło trupem z jego strony. Ja straciłem majora Maruszewskiego, officera pełnego zalet wojennych i który najwaleczniéj bataljonowi swemu dowodził. Straciłem równie jednego officera zabitego, jednego rannego i 138 podoficerów i żołnierzy zabitych.

Gdy attak za Miłosną cofnięty został, rozkazałem i ja cofnąć się bataljonom pułku 5go piechoty, a pułkowi 1mu przejść linję brygady 3éj dowodzonéj przez jenerała Małachowskiego. Pułk ten na linji swojéj rozwinięty, miał rannych podpułkownika Płonczyńskiego i 2 oficerów, 33 żołnierzy zabitych, rannych 28, wszyscy zabici byli od kul działowych i kartaczy. Baterja kap. Łapińskiego szczególnie się odznaczyła w całym czasie walki. Do tego stopnia żołnierze nieustraszeni byli, że działa zdemuntowane wśród ognia naprawiali, a gdy przy zmianie pozycyi przechodząc bagniska, działa załamywały się na lodzie i wywracały, żołnierze i officerowie największego poświęcenia się dawali dowody nieodstępując dział, oczekiwali przybycia mojego z kilku plutonami piech. które im w pomoc przyprowadziłem. Pod osłoną tych plutonów w ciągłym ogniu kartaczowym nieprzyjacielskim, działa wydobyte i znowu w ogień wprowadzone zostały.

Gdy nieprzyjaciel nowe dwie baterje na pozycji swojéj rozwinął i niemi zaczął działać, widząc pułk 5 piechoty ustępujący z lasu dla nadzwyczajnie przemagającéj siły, rozkazałem jenerałowi Małachowskiemu przejść przez linję pierwszéj brygady. Pułk 2gi stracił wówczas kilkunastu zabitych i rannych od kartaczy. Pułk 6ty, zakryty położeniem terrenu nic prawie nie ucierpiał. Obiedwie więc pomienione moje brygady, opierały prawem skrzydłem o szose, lewe rozciągnięte było w kierunku ku Kawęczynowi. Baterja podpułkownika Konarskiego działała po prawéj stronie szosse, inne zaś baterje na szossie i po lewéj jego stronie. Nadzwyczajnie byłem kontent z pułku 1go strzelców konnych, który różne biorąc pozycje pod ogniem nieprzyjacielskim, wszędzie jak najzimniejszéj krwi dawał dowody.

Ku wieczorowi zająłem pierwszą brygadą wskazaną mi pozycję; z drugą, artyllerją pozycyjną i pułkiem 1szym strzelców konnych poszedłem wzmocnić lewe skrzydło dla wstrzymywań attaku, który nieprzyjaciel od strony Kawęczyna jazdą swoją rozpoczął. W téj pozycji noc przepędziłem, mając baterję kapitana Turskiego na punkcie, z którego posunąć się mogłem tak na prawe jak i na lewe skrzydło. O szczegółach bitwy z dnia 18 będę miał honor później w. x. m. zaraportować, nateraz tylko winienem oddać sprawiedliwość odwadze i poświęceniu się całego mego korpusu. Najsilniej wspierany byłem przez officerów mojego sztabu. Męztwo ich widzianem było przed frontem całego korpusu. — -

Jenerał Zymirski mając przesłać później

rapport szczegółowy wszystkich dni przez które walczył, przesłał tymczasowie j. o. x. naczelnemu wodzowi siły zbrojnéj narodowéj imiona żołnierzy: Filipa Gryllofa, Grzegorza Jakóbczyka i Jakóba Palczewskiego, z pułku 2go strzelców pieszych, a których dwaj pierwsi zdobyli na nieprzyjacielu orła sztandaru, ostatni zaś zagwoździł działo bagnetem które dla braku koni uprowadzone być nie mogło. Wspomnieni żołnierze odznaczyli się tak świetnie w boju dnia 19 b. m.

Czekam na rapporta innych jenerałów, tyczące się tak boju 19 jak i 20 b. m. które w miarę ich przybywania będę miał zaszczyt rządowi narodowemu w wiernéj kopji przesłać. — (Podpisano) jenerał służby, *Morawski.*

Dnia 19 lutego 1831 r. na placu bitwy pod Nową-wsią i Sierdzą po lewéj stronie wielkiego traktu o godzinie 11téj w nocy.

Do JO. xięcia naczelnego wodza siły zbrojnéj narodowéj.

Z czynności moich zdając sprawę W. X. mości mam honor donieść, iż w dniu dzisiejszym wyszedłem z korpusem dowództwu memu powierzonym o godzinie 2giéj po północy z Góry, i połączywszy się z jenerałem Sierawskim w Mniszewie, stanąłem pod Ryczywołem od Kozienic po drugiéj po południu. Pod wsią Nową-wsią jenerał Sierawski, który szedł z mocną awangardą, na spotkanie nieprzyjaciela, mającego dwa pułki kozaków, jeden dragonów i 4 działa artyllerji konnéj, spędził go zaraz z pozycji jaką zajmował, i po przybyciu mojém z dywizjonami hułanów bitwa się rozpoczęła. Nieprzyjaciel został zupełnie pobity, i do nieporządnéj ucieczki zmuszony. Zabraliśmy 3 działa, z całą do nich należącą amunicją; podpułkownika dowódzcy téj artyllerji Butowina, i 40 mamy niewolników, w rannych i zabitych stracił nieprzyjaciel najmniéj 200 ludzi. O stracie naszéj z pewnością, w téj chwili donieść nie mogę, mamy wielu rannych, szczególniéj od ognia kartaczowego, bo artyllerja którąśmy zabrali, do ostatniego momentu, z największą przytomnością strzelała, i liczba takowych zapewne do 50 dojdzie. Nie mogę znaleść dosyć pochwał na jakie wszyscy officerowie i żołnierze mający udział w téj bitwie zasłużyli, w szczegółowym jednak rapporcie będę miał honor imiona rannych, i tych którzy się szczególniéj odznaczyli przedstawić. Wspomnę tylko o dywizjonie pułku trzeciego ułanów, który piérwszy wpadł na armaty i najwięcéj od kartaczów ucierpiał, i o poruczniku Niko, który ciągle z piechotą i kawalerją był czynny. Pułkownik Błędowski, dostawszy rozkaz powrócenia do głównéj kwatery, już o milę od Ryczywoła na trakcie ku Warszawie, gdy usłyszał ogień, powrócił natychmiast i w całéj bitwie był przykładnie czynny. Między rannymi jest porucznik Grotkowski z pułku I Krakusów Kurkowskich, który nogę stracił, i syn jenerała Sierawskiego, który będąc przy mnie w natarciu na kawalerją nieprzyjacielską został ciętym w rękę. Z placu bitwy nieprzyjaciel zupełnie był spędzonym, i na takowym, moja awangarda na noc stanęła. Artyllerja jenerała Sierawskiego z 4ch trzy funtowych armat złożona i dwóch jednorogów, które dodałem z zabranych pod Stoczkiem była bardzo czynna, i skutecznie działała, dowodzi tą artyllerją porucznik Frejlich.—Jenerał dywizji (podp.) *Dwernicki.* Za zgodność jenerał służby (podpisano) *Morawski*

Rapport Jenerała brygady Skrzyneckiego dowódzcy dywizyi 3 piechoty. — Do JO. Xięcia Radziwiła Naczelnego Wodza siły zbrojnéj narodowéj: Z ostatniego mojego rapportu W. X. Mości przekonałeś się, iż po cofnięciu się jenerała Zymirskiego pozycja moja w Dobrém była bardzo exponowaną mając obiedwie flanki na powietrzu, lecz uważając tę pozycją samę w sobie była bardzo mocną, przed frontem od Dobrego o pół mili płynie mała rzeczka Osownica w Makowcu dużym ma kilka przejść trudnych, a w samym Makowcu trzy mosty na drodze, jako jedyne przejście dla armji zdolne, kilka razy mane-

wrując na téj przestrzeni obeznałem się dokładnie z pozycją i obsadziwszy wszystkie przejścia, od Czarnowa aż do wsi Osownicy, byłem pewny że tylko z frontu mogę bydź attakowanym; przekonawszy się z patrolów, że w Jadowie niema nieprzyjaciela, którą jednak stronę zapewniłem sobie postawieniem batalionu piechoty i szwadronu jazdy w Brzozownicy, od strony Pniewnik cały las aż pod wieś Zakrzew był przezemnie zajęty, gdzie forpoczty moje naprzeciw siebie stykały się z nieprzyjacielem. Najlepszem jest dowodem, iż byłem dobrze strzeżony, albowiem żaden patrol nie mógł się nigdzie do główniejszych wart naszych przybliżyć, ażeby zaraz spostrzeżony nie miał kilku ludzi i koni zabranych, których codziennie przyprowadzano. — Nieprzyjaciel nie mógł więc zkąd inąd wyruszyć, tylko wielką drogą przez las, który był eszolonowany plutonami batalJonu 2go pułku 3go piechoty liniowéj. Pozycja Dobre jest miasteczko liche bez murów, żadnéj mocnéj obrony z domów nie dozwalając, kościół jest drewniany jak również i cmentarz; słowem jest to pole otoczone naokoło trudnemi gęstemi i rozległemi lasami, jedna tylko była droga którą nieprzyjaciel mógł przybyć, na niéj postawiłem 4ry sztuk armat, a na prawo mając pozycją wyniosłą i tak rozłożoną, że ten wzgórek z linją armat na drodze robił kąt ostry, przez co ogniem krzyżowym wyjście z lasu było strychowanem; na prawém skrzydle gdzie nieprzyjaciel nie mógł mi wejść w flankę przy armatach postawiłem batalion 2 pułku 3go piechoty liniowéj, gdzie także miał się zrejterować major Wodzyński, któren z 200 ludźmi stał w Osownie; o 150 kroków od batalionu stał szwadron jazdy pułku 2go ułanów, za nim w drugiej linii batalion 3ci pułku 3go piechoty liniowéj — Centrum 4ry armat, 2ie kompanije pułku 4go w assekuracji armat, daléj na lewo w kolumnie reszta batalionu. Potem batalion 2gi tegoż pułku z tyrallierami na przodzie dla obsadzenia lasu. Batalion 2gi 3go pułku który się rejterował, z Makowca ustawiłem w pierwszéj linji na lewo drogi; tak że pułk 4ty z téj strony został w 2éj linji w rezerwie; na drodze, ustawiłem trzeci bataljon pułku 4go, trzy szwadrony pułku 2go ułanów i 4 sztuk armat. Pułku 8go dwa bataljony posłałem zrana na pozycję do młyna Osenciżny, 2gi bataljon do wsi Brzozownicy dla strzeżenia traktu z Jadowa, zkąd najbardziéj mogłem być zagrożony, dokąd zrana poszedł pułkownik Korytowski z 2ma szwadronami; zząd miał powrócić z 1 szwadronem do Miąszy, a drugi miał się połączyć z bataljonem 8m we wsi Brzozownicy. Bataljon weteranów czynnych postawiłem w Rzędzy, oprócz jednéj kompanji, którą wykomenderowałem dla strzeżenia bagażów.

Tym sposobem obsadziwszy moją pozycję i przejąwszy nią każdego kommendanta bataljonu, oświadczyłem im, iż zapewnie w bitwie żadnych nie wypadnie dać dyspozycij; dawszy każdemu należytą instrukcję i naznaczywszy posterunkom drogę rejterady, przeznaczyłem na dowódcę prawego skrzydła, pułkownika Andrychowicza a lewego pułkownika Bogusławskiego; sobie zaś zostawiłem do dyspozycji rezerwy, oświadczając nakoniec iż chwilę cofania się, sam naznaczę.

Tak przygotowany, oczekiwałem w stanowisku nieprzyjaciela, który o godzinie 7 zaczął atakować piechotą i artyllerją, las przed Makowcem będący: jego flankiery kilkakrotnie były odparte ze znaczną stratą, co dowodzi iż zaraz poległo dwóch oficerów, z których szarfy mnie przyniesiono; cofanie się w wschody było jak najlepiéj wykonane; przed Makowcem trzymał się podpułkownik Dąbrowski; nieprzyjaciel przy pomocy 2 sztuk armat zaczał robić most, z którego miejsca po żwawym odpieraniu cofał się podpułkownik Dąbrowski aż do Dobrego, gdzie jak wyżéj powiedziano, zajął pozycję.

Nieprzyjaciel w znacznéj postępował sile: podług niezawodnych i zgodnych wieści,

z wziętych jeńców, miał dwie dywizje piechoty, dywizję jazdy pod dowództwem samego marszałka Dybicza; nasamprzód ustawił sześć sztuk armat na drodze, lecz będąc atakowanym z baterji będącéj na górze, postawił 8 sztuk armat 12stofuntowych na pozycji wzniosłéj przy hucie Brzezińskiéj. Baterje nieprzyjacielskie żwawo rozpoczęły ogień, które jednak naszym armatom, nie mogły wiele szkodzić dla korzystnéj pozycji; cztery bataljony nieprzyjacielskie uformowały się na jego prawém skrzydle i wysłały tyraljerów. Pułkownik Bogusławski dowodzący tém skrzydłem, wysłał swoich, wówczas zaczął się mocny ogień karabinowy; chcąc nas oskrzydlić, zaczął posuwać się na prawo, lecz pułkownik Bogusławski odparł jego attak samemi tylko plutonami tyraljerów, a po 3godzinném ucieraniu się, nieprzyjaciel pokazał świeże kolumny. Pułkownik Bogusławski wziął bataljon 2gi, pociągnął się na lewo i wraz z kapitanem Boręckim natarł na całą kolumnę na bagnety z dwoma tylko plutonami tyraljerów; odparł je do lasu wykłuwszy znaczną część bagnetem. Po czterykroć nieprzyjaciel nacierał swemi kolumnami i potyleż razy odparty został samemi tylko plutonami tyraljerskiemi, gdyż pryncypalne kolumny nie były użytemi i na swych miejscach spokojnie zostawały. Na prawém skrzydle w początku sama tylko była kanonada, póżniéj posłał tam nieprzyjaciel kilka bataljonów, które mocny rozpoczęły ogień karabinowy, lecz tam znajdował się pułkownik Andrychowicz, a wszystkie ich attaki, chociaż małemi oddziałami, lecz z duszą i mężnie odparte zostały. W takiém położeniu zostawaliśmy przez pół piątéj godziny, a to najprzód dla tego, ażeby mocno zaimponować nieprzyjacielowi przez uporczywą stałość w bronieniu pozycji, a powtóre, aby go przekonać, że czas ustąpienia zawisł jedynie odemnie; jakoż pominąwszy przyczyny, jakie miałem ażeby żołnierzy młodych wprawić do boju, ustąpienie nie wypadało mnie wykonać, jak kalkulując, ażeby czas, jaki potrzeba do przebycia drogi na pozycję Osencizny, wypadł około w pół do szóstéj, kiedy się dzień kończy, a tém samém, abym się mógł utrzymać przy pozycji Osencizną. W tym celu, jak już powyżéj powiedziałem, trzymałem pozycją Dobre do godziny w pół do czwartéj, miarkując, że na piątą i pół będę w Osenciznie; dałem więc roskaz do ustępu najpowolniejszego, a ponieważ prawe skrzydło za nadto się naprzód za nieprzyjacielem posunęło, pułkownik Bogusławski odebrał roskaz nie prędzéj się cofać, aż póki jego prawe skrzydło nie zrobi zachodu sto kroków, wtenczas równo schodami oba dwa cofać się mieli. Poruszenie to odbyło się tak nieznacznie, zwolna i porządkiem, że najmniejszego niebyło zamięszania, i ani razu nie dozwoliliśmy, ażeby nieprzyjaciel swę wolę wykonał, bo kiedy tylko się pokusił natrzeć, ze stratą zawsze został odparty. Sam udałem się do méj rezerwy, któréj ani razu nie widziałem potrzeby użycia, ażeby uformować ostatni eszelon do zasłonienia naszéj rejterady. Przyznam się w. x. mości, że cofanie tak się odbywało zwolna, że byłem zmuszony posyłać, ażeby go przyśpieszono, co nie może jak dać najpochlebniejszą opinję o wojsku, które podobnie zimną ma krew. Wyliczyć tych, którzy się popisywali, byłoby niepodobném uczynić inaczéj, jak wymieniając w. x. mości wszystkich oficerów i żołnierzy którzy się w téj bitwie znajdowali, lecz nie mogę przemilczyć rozsądnego postępowania, połączonego z równém męztwem jak doświadczeniem, pułkowników Andrychowicza i Bogusławskiego, którzy sami dyrygowali cofaniem; do nich należy cały honor téj exekucji, gdyż moja tylko była dyspozycja. Podpułkownicy Czajkowski, Dąbrowski, Kindler, szczególniéj się odznaczyli. Porucznik Cichocki z pułku 3 piech. linjowéj, pomimo tego że był ciężko rannym dwa razy, nie chciał się oddalić z pola bitwy aż za wyraźnym moim roskazem. Artylerja ciągle największą przy-

tomność i najmniejszą krew zachowała, co tę broń szczególniéj zaleca. Wszyscy oficerowie téj broni jak najpiękniéj i z wielką zdolnością wypełniali swoję powinność. Strata nasza w zabitych i rannych do 300 wynosi. Nieprzyjaciel zaś podług powieści emissarjuszów wysłanych przezemnie ku Liwowi i Plewnikowi, powiadają, że utracił przeszło 1000 ludzi. Oddział gidów przy mnie będący, złożony z pp. Ig. Mokronowskiego Potkańskiego Ludwika, Baranowskiego, Kruszewskiego, zadziwił mnie przytomnością umysłu i skwapliwością z jaką wypełniał moje roskazy, chociaż po raz pierwszy dopiéro znajdował się w ogniu. Resztę rapportu w. x. mości będę mógł dopiéro późniéj przesłać. Okuniew d. 17 lutego 1831 r. Jen. bryg. *Skrzynecki.*

ROŻNE WIADOMOSCI.

Wczoraj na całéj linji bojowéj panowało milczenie, ucierały się tylko forpoczty, a wieczorem i dziś nad ranem słyszano chwilowy huk armat. Nieprzyjaciel wysłał parlamentarza, prosząc o pozwolenie spokojnego pogrzebania swoich zabitych, czego mu téż nieodmówiono. Jenerał Witt, wyjechał sam na linją, dla rozmówienia się z jenerałem Krukowiekim. Nasze wojska tak silnie naparły na prawe skrzydło nieprzyjacielskie, że ci ukrywszy się w lasach, widzą się zmuszonymi sypać na około szańce. Otóż to bohatérowie step azjatyckich, otóż pogromcy Turków, otóż dumne satrapy, którzy się ośmielają dyktować prawa Europie, a dziś przed garstką walecznych uciekają w ulubione sobie nory, i jak złoczyńcy chowają się w kryjówkach.

— Dybicz, wedle jednozgodnych zeznań jeńców wszelkiego stopnia, dla zachęcenia swoich bohatérów do odwagi i wytrwania, przyrzekł najuroczyściéj, że pozwoli półdniowego rabunku wojsku swojemu, jeżeli się dostanie do Warszawy; gdy to żadnego nie zrobiło wrażenia, rozgniewany odwołał to przyrzeczenie. Otóż jeszcze nowa pobudka do wiecznego rozbratu z dzikim najezdnikiem, który ma w ustach uśmiech cywilizacji, a w sercu chowa jad barbarzyństwa i srogość tatarską. Nim dojdzie do murów Warszawy, nauczemy go pojmowania innych wyobrażeń.

Zawiązało się w stolicy towarzystwo Polek, dla niesienia wsparcia i pielęgnowania rannych wojskowych. — Około rannych w koszarach, Sapiehi zwanych, szczególniéj się odznaczają swoją gorliwością, Franciszek Smoczyński, kupiec, i była pułkownikowa Dębińska.

Przy ognisku na polu bitwy, zasnął utrudzony Krakus, koń jego także się położył, a głowę swoją przytulił do swojego pana; widok ten szczególny, długo przechodzących zajmował.

W czasie onegdajszych obrotów, jedno działo nam zdemontowano: nie mogliśmy nawet zabrać go w pochodzie i pozostało na polu blisko linji nieprzyjacielskiéj. Wczoraj nadjechał do baterji z rozkazem adjutant wodza, Leon Rzewuski, wziął z sobą kilku odważnych i przodek od armaty, posunął się pod baterje nieprzyjacielskie, wytrzymał niesłychany ogień kilkunastu dział, i bez straty i uszkodzenia zabrawszy działo powrócił do swoich. Kolledzy przywitali okrzykiem tego młodego bohatéra.

Oddział gwardji narodowéj artyllerji z kilkoma działami, wyruszył przeciwko nieprzyjacielowi.

Donoszą, że nieprzyjaciel pokusił się przeprawić oddział dość znaczny przez Wisłę w punkcie Kazimierza i posunąć się w lewo na trakt do Radomia, w prawo zaś na trakt do Kozienic; w tym ostatnim kierunku mężnie przez oddział kawalerji Lubelskiéj odpartym został. W piérwszym zaś kierunku, to jest na drodze do Radomia, dnia 13 w południe posunął się aż do Łagowa; Sandomierska jazda wówczas na podjazdach i posterunkach rozłożona, a mianowicie szwadron Krakusów majora Wielhorskiego, poszła na jego przywitanie; mężnie się starł oddział szwadronu tego z przewyższającą liczbą kozaków, zabił ich 4, ranił 6 zabrał 10 koni i bardzo wiele osiodłano, z naszéj strony ani jeden nie zginął. Powtórnie spotkał się cały szwadron, zawsze z przewyższającą siłą kozaków, lecz zawsze mężnie im sławiając czoło; odparł ich i rozproszył zupełnie, pędząc przed sobą 3 ćwierci mili. Ta mężna postawa naszych młodych rycerzy sprawiła, iż oddział wojsk rossjiskich który się był na lewy brzeg Wisły zawanturował, cofnął się. Odznaczyli się, szef szwadronu Wielhorski, tudzież porucznik Witwicki młodzieńcy pełni honoru, waleczności i rokujący najpiękniejsze ojczyznie nadzieje. Ta wyprawa kierowaną była przez pułkownika kwatermistrzostwa Kosakowskiego.

Oprócz już umundurowanych, wymusztrowanych a nawet walczących nowo utworzonych pułków wszystkich województw, jeszcze tworzą się nowe hufce w wielu miejscach, a szczególniéj w Kaliskiém. Nowy oddział strzelców pieszych, z pośpiechem formuje się w Kaliszu, a Krakusów w Piotrkowie. Z Poznańskiego ciągle młodzież przybywa; wszelkie zakazy i pogróżki nie zdołają osłabić miłości ojczyzny. Panny tameczne posyłają wrzeciona obszyte skórką zajęczą tym kawalerom którzy siedzą w domach bezczynnie, gdy bracia krew przelewają za oswobodzenie Polski.

Dnia 10 na 11 b. m. szwadron 2 strzelców konnych dawnéj gwardji, opuszczając Wyżków, zostawił tam 1 podofficera i 2 żołnierzy. Szesnastu kozaków wpadło do tego miejsca. Nasi trzéj zatarasowali się w magazynie: jeden z karabinkiem i pistoletem w ręku, bronił kozokom przystępu, a dwóch kulbaczyli konie, poczem dosiadłszy takowe rozpędzili barbarzyńców, dwóch z nich skaleczyli, a jednemu pałasz odebrali, i połączyli się z pułkiem. Jeden z tych walecznych, był draśnięty piką w rękę.

WIADOMOSCI ZAGRANICZNE.

Kurjer Smyrneński donosi z Konstantynopola z dnia 28 Grudnia, iż Porta ociąga się z przyjęciem Arcybiskupa dla Ormiańskich katolików przez stolicę apostolską mianowanego. Zdaje się Porcie, oświadcza tenże kurjer, iż jako naczelnéj władzy kościelnéj znakomitéj części całego państwa, służy jéj prawo nieuznawania człowieka, który otrzymał pełnomocnictwo od obcego narodu. Z tego powodu, Porta pozwala Ormiańczykom wybrać sobie innego Arcybiskupa, którego zatwierdzić nie zaniecha. Postanowienie to Porty udzielonem zostało Cesarko królewskiemu internunciuszowi i posłowi francuzkiemu. Utrzymują powszechnie, że hrabia Guileminot który pierwszy był do projektowania oddziału, do czego wpływał także i austrjacki Internunciusz z polecenia swego dworu, potwierdza w zupełności motywa, które powodują Portę do ociągania się z przyjęciem arcybiskupa, podaje jednak takie środki do pogodzenia stron obydwóch to jest: aby wybrany przez Armeńczyków arcybiskup władzę świecką, a mianowany przez Rzym władzę duchowną wykonywał.

Dziennik handlowy paryzki donosi, że minister Wojny wydał niedawno polecenie do korposu artylleryi aby przed końcem miesiąca Stycznia 100 baterji polowych po sześć dział w każdéj wystawił, w tych dniach zaś nakazał tenże minister uformowanie 50 nowych baterji, przez co cała polowa artyllerja składać się będzie nateraz z 900 armat. Dziennik wychodzący w Calais donosi, że dom handlowy Rotschyldów zakupił w Anglii na rachunek rządu francuzkiego 2,000 koni.

Globe pisze: że rozeszła się na giełdzie wieść, iż rząd zajmuje się postawieniem pięciu armij nad granicami, pod wodzą jenerałów: Soult, Gérard, Semélé, Clausel i Lamarque.

W DRUKARNI GAŁĘZOWSKIEGO. KANTOR GŁOWNY PRZY ULICY DANIELOWICZOWSKIEJ POD N. 616